

Bydło, pasterze i siano – cud wigilijnej nocy

Władysław Migdał

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

W Wigilijną Noc zaśpiewamy najpiękniejsze polskie kolędy i pasterałki. Pierwszą kolędą mszy pasterskiej (Pasterki) najczęściej jest kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Ewa Kossak, w książce o tradycjach i obyczajach „polskiego roku”, napisała: *Stary czy młody, wierzący czy obojętny religijnie – gdzież jest Polak, dla którego melodie „Bóg się rodzi”, „Wśród nocnej ciszy”, „W żłobie leży” – nie stanowiłyby części własnej duszy? Zrosły się one nierozdzielnie z polskością, której są wykwitem, a mogą być słuszenie dumą.* Przyjmuje się, że kolęd i pasterałek jest około 700. Wśród nich są również takie, w których spotykamy wątki zootechniczne. W kolejnych zwrotkach kolędy „Bóg się rodzi” śpiewamy:

*W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano...*

W innej kolędzie:

*Do szopy, hej pasterze,
Do Szopy, bo tam cud!
Syn Boży w żłobie leży,
by zbawić ludzki ród.*

Świąteczny czas sprzyja refleksji i zastanowieniu się nad słowami kolęd i ich zgodnością z prawdą historyczną: dlaczego w szopie, dlaczego otoczony zwierzętami, dlaczego Narodzonego Chrystusa witają jako pierwsi pasterze – prości ludzie? Zanim zaczniemy analizować słowa kolęd i zastanawiać się nad ich zgodnością z realiami czasów Narodzenia Chrystusa musimy pamiętać, że polskie kolędy (od łacińskiego słowa *calendae*, tzn. (pierwszy dzień miesiąca) powstawały w średniowieczu, w środowisku franciszkańskim. W XIII w. franciszkanie zapoczątkowali zwyczaj jasełkowego kotysania Dzieciątka, kontynuowany również przez siostry klaryski i karmelitanki. Dopiero pod koniec XVI w. słowo kolęda zyskało, oprócz dotychczasowego obrzędowego, współczesne znaczenie „pieśni o narodzeniu Chrystusa”. W okresie polskiego baroku powstały najpiękniejsze polskie kolędy, a do betlejemskiej szopki wkroczyła bogata staropolska rzeczywistość, sarmackie obyczaje, elementy polskiego krajobrazu. Powstała „kolęda domowa” śpiewana poza kościołem, czyli pasterałka, oparta na ewangelicznym motywie „pasterzy u żłóbka”, ale wzbogacona o ludową wyobraźnię, sielankowe polskie krajobrazy i zwyczaje, gwarę i regionalizmy. W wieku XVII powstały pełne ciepła, wzruszające kołysanki, np. „Lulajże Jezuniu”, „Gdy śliczna Panna Syna kołysała” oraz kolędy o tematyce pasterskiej: „Przybieżeli do Betlejem pasterze” czy „Bóg się rodzi”, wzbogacone o realia i obyczaje tego okresu. Dlatego może dziwić, że pasterze w pasterałce „Dnia jednego o północy” noszą swojsko brzmiące imiona Kuba, Maciek, Kaźmierz. Spróbujmy skonfrontować prawdę historyczną z kolędami i pasterałkami.

W nędznej szopie urodzony

Czy Chrystus rzeczywiście urodził się w szopie i dlaczego urodził się w takich warunkach? Odpowiedź jest prosta – „by wy-

pełniło się to co zapisano w Pismach”. W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2, 1-7 – Biblia Tysiąclecia). Biblia nic nie mówi o szopie, mówi tylko, że „Maryja Narodzonego Jezusa położyła w żłobie”. Jeżeli żłób, to musiało to być pomieszczenie dla zwierząt, a do tego celu wykorzystywano w tym rejonie skalne groty, które spotyka się jeszcze dzisiaj. O skalnej grocie pisze św. Justyn Męczennik (około 155 r.), który pochodził z Palestyny i dobrze znał okolice Betlejem. Drewniana szopa w tym rejonie była bogactwem, na które stać było niewielu. Ponadto stajnia byłaby miejscem rytualnie nieczystym. Droga z Nazaretu do Betlejem (około 150 kilometrów), którą wędrowali Józef z Maryją, to szlak karawan z Jerozolimy do Egiptu i jedyna droga handlowa łącząca dawne mocarstwa nad Nilem i Eufratem. W Betlejem Judy lub Judzkim urządzono więc zajazd dla karawan (karawanseraj, chan, chana) z pomieszczeniami dla podróżnych, zagrodami dla zwierząt (wielbłądów, osłów) i magazynem do przechowywania towarów. Żeby skorzystać z takich pomieszczeń należało zapłacić, a Święta Rodzina była biedna. Może mieli osiołka, który niósł ich skromny dobytek. Kilkudniowa, uciążliwa droga przyspieszyła poród. Duży ruch wędrowców (prowadzony spis ludności) i brak środków (*bo uboga była*), spowodowały, że nie było miejsca w „gospodzie” dla rodzącej Maryi. Pozostała *stajenka licha* dla zwierząt i kamienny żłób.

Bydło, pasterze i siano

W żłobie było siano, a wokół żłobu wół i osioł. Ewangelie nic nie mówią na ten temat, ale tak mówi tradycja i takie było proroctwo Izajasza:

*Wół rozpoznaje swego pana
i osioł żłób swego właściciela,
Izrael na niczym się nie zna,
lud mój niczego nie rozumie (Iz 1, 3)*

Obecność tych zwierząt ma charakter symboliczny – wół i osioł to symbole dwóch ludów. Wół, jako zwierzę czyste, ofiarne symbolizuje naród żydowski, natomiast osioł – zwierzę rytualnie nieczyste, jest symbolem pogan. Apokryficzna Ewangelia Pseudo-Mateusza opisuje, jak wół i osioł *oddają pokłon* Jezusowi, *otoczyły dzieciątko i wielbiły je nieustannie*. A gdzie były owce? Okolice Betlejem to teren pagórkowaty. Wzgórza o wysokości ponad 800 m ciągną się aż na południe Palestyny. Pomiędzy tymi wzgórzami znajdują się zielone doliny i wąwozy, dające paszę i schronienie stadom owiec. W okolicach Betlejem występują dwie pory roku: deszczowa, czyli zima, trwająca od listopada do kwietnia, i sucha – lato, od maja do października. Klimat ten charakteryzuje się dużymi różnicami temperatur w ciągu doby, nawet do 10-11°C, a w ciągu miesiąca różnice te mogą wynosić nawet 20°C.

Duże stada owiec i kóz wypasano w Judei na pastwiskach górskich lub w dolinie Jordanu, natomiast bydło wypasano blisko osiedli. Na tydzień przed Paschą pasterze wypędzali stada na pastwiska, a wracali z nimi w połowie listopada. Biblijni pasterze owiec wykorzystali więc sprzyjającą porę deszczową

i wypędzili stada w doliny oddalone od Betlejem. Dopiero Anioł mówi pasterzom: *Chrystus się wam narodził*. I pasterze, ludzie biedni i prości, pogardzani przez wszystkich, jako pierwsi składają hołd Chrystusowi:

*Przybieżeli do Betlejem pasterze
Grają skocznie dziecięcemu na lirze.*

Zapewne przynieśli dary, to co wyprodukowali od owiec. W polskich kolędach śpiewamy o oselce masła, gomółce sera, jagnięciu. W pięknej kaszubskiej kolędzie „Witôj, Jezulu”, kaszubszy pasterze złożyliby Jezusowi dary:

*Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,
Nie takbyś się był Jezuniu głodził:
Na każde śniadanie, miałbyś przysmażanie,
Z masłem bułeczkę, mleka szklaneczkę.*

*Na obiad miałbyś kaszę jęczmienną,
Rosółem żółtym tłusto podlaną;
Z soporem gęsinę i z sperką jarzynę,
Z imbierem flaki; zleż to przysmaki?*

*I jajeczniczkę z tłustą kielbasą,
miałbyś Maluchn, nie lichą paszą;
piwa Tucholskiego, albo Gostyńskiego
Miałbyś po uszy, tu piłbyś z duszy*

*A na wieczere z naleśnikami
Byłyby kiszki wraz z pierogami:
Byłby groch z słoniną, rzepa z baraniną,
I wytuczony ptaszki pieczone.*

*U nas zwierzyna, Jezuu, stółowa,
Byłaby dla Ciebie zawsze gotowa:
Kuropateweczki i inne ptaszeczki,
Tłuste gołąbki, tuczne jarząbki...*

W góralskiej kolędzie „Przy hornej dolinie”, podhalańscy baco- wie i juhasi przynieśliby Jezusowi dary równie znakomite:

*My tyz hań pódziemy, owce zawremy
Jezuskowi dary od nos weźniemy
Parzenice z oscypkami,
A oscypki z plecionkami
Ku obdziwieniu, ku obdziwieniu...*

Królewskie dary przynieśli dopiero Trzej Królowie (Magowie), którzy przybywając „ze Wschodu” (Wschód oznacza w języku biblijnym obszar na wschód od rzeki Jordan, a więc Arabię, Babilonię i Persję) przyniosą Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę. Przybyli na wielbłądach, jak bogatym przystało.

*Zaleje cię mnogość wielbłądów,
dromadery z Madianu i Efy,
Wszyscy oni przybędą ze Saby,
zaofiarują złoto i kadzidło (Księga Izajasza, 60, 6).*

W polskich kolędach i pasterkach Jezusa witają przedstawiciele wszystkich stanów, śpiewają mu wszystkie ptaki. Chociaż motyw „pasterzy u żłóbka” wzbogacony został o ludową wyobraźnię i polskie realia, to polskie kolędy i pasterki należą do najpiękniejszych i w Wigilijną Noc będą towarzyszyły najszczerzszym życzeniom:

*...by wszystko się nam rozplatało,
węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supełki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.
Oby w nas paskudne jędze
pozamieniały się w owieczki,
a w oczach mądre łzy stanęły
jak na choince barwnej świeczki.
Niech anioł podrze każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
i niech nastraszy każdy smutek,
tak jak goryla niemądrego.
Aby się wszystko uprościło -
było zwyczajne – proste sobie
(Ks. Jan Twardowski „Wiersz staroświecki”).*

Lub bardziej tradycyjnie, swojsko po góralsku i zootechnicznie:

*Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie
Coby sie wam darzyło syćko boskie stworzynie
W kumorze, w oborze – wsyndyl dobrze*

*Coby sie wam darzyły kury cubate, gęsi siodlate
Cobyście mieli telo wołków kielo w dachu kołków
Telo cielicek kielo w lesie jedlicek
Telo owiecek kielo mak mo ziorecek
Telo krów kielo w sąsieku plów*

*Coby sie wam darzyły konie z białymi nogami
Cobyście orali styroma pługami
Jak nie styroma – to trzoma
Jak nie trzoma – to dwoma
Jak nie dwoma – to jednym
Ale co godnym!*

*Coby sie wam darzyły dzieci – kielo przy piecu śmieci
W kozdym kątku po dzieciątku, a na pościeli troje
Ino cobyście nie pedzieli, ze to ffore moje!*

*Coby wam nicego nie chybiało
Z roku na rok przybywało
A do rešty – cobyście byli szczęśliwi i weseli
Jako w niebie janieli, haj!*



*Serdeczne życzenia zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślnego Nowego Roku 2012
składa swoim Czytelnikom
Redakcja*